WYCHODZI W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI

# Sport szkolny

10 gr

ROK II | WARSZAWA, DNIA 5 GRUDNIA 1938 ROKU | Nr 26



FRAGMENT SPOTKANIA W KOSZYKÓWCE między drużyną Stranford i Uniwersytetu z New-Yorku.

## Wrocław-Warszawa 2:0 (0:0)

## Włochy - Francja 1:0 (1:0)

Przedostatnia tabela (str. 3 i 4)



MISTRZYNI SWIATA w łyżwiarstwie figurowym Cecylia Colledge za swym ulubieńcem.

## Nasz współpracownik

*Kol. Suboczewski kierownik działu lekkiej atletyki przemawiał na Walnym Zjeździe Delegatów Polskiego Związku Wychowawców Fizycznych, który odbył się w dn. 3 i 4 bm. w Warszawie.*

*Przemówienie kol. Suboczewskiego spotkało się z miłym przyjęciem pp. Wych. Fizycznych. Treść przemówienia oraz omówienie ważnych dla sportu szkolnego uchwał zjazdu odkładamy do następnego numeru.*

*REDAKCJA.*



GIMN. RAWICZ I GIMN. AGRARNE BOJANOWO (koszulki w pasy). W środku siedzą ks. prał. Szkudlarski i prof. Cepurski.

## M.K.S. Chorzów z wizytą na Zaolziu

ORŁOWA. 4.XII. (tel. własny). W dniu dzisiejszym rozegrany został na tutejszym boisku pierwszy mecz międzyszkolny w piłce nożnej między M. K. S. Chorzów a reprezentacją gimnazjów z Orłowej, składającą się z graczy gimn. im. J. Głowackiego (dawniejsze g. realne) i 2 gimn. państw. (dawniejsze g. czeskie). Mecz zakończył się wynikiem 3:1 (0:1) dla Orłowej. Mimo tego, że spotkanie zaaran-



*Teraz będziemy mieli używanie!*

## „Klawe jest"! ale...

A więc najpierw szata zewnętrzna i prezentacja graficzna.

Ogólnie biorąc, zmianę formy pisma na gazetowy i ukazywanie się dwa razy na tydzień, uważam za posunięcie udane. Pomijając już inne względy, wydaje się „Sport Szkolny" w obecnej formie przedsięwzięciem bardziej „dziennikarskim". Może taki pogląd jest nieco naiwny, faktem jednak jest niezaprzeczonym, że pismo w formacie gazetowym, jednym słowem „gazeta", uważane jest przez młodzież za bardziej poważne, niż periodyk, ukazujący się jako zeszyt i w znacznych odstępach czasu. A no, „de gustibus non est disputandum"...

Poza tym czasopismo, częściej ukazujące się, częściej przypomina się czytelnikom i może z tego powodu nawiązać z nimi żywszy kontakt.

A teraz z innej beczki. Spotkałem się raz wśród kolegów ze zdaniem, że „Sport Szkolny" przedstawia się wskutek małej objętości, z powodu „małej ilości stron", wobec innych pism polskich, na pierwszy rzut oka „niepokaźnie". Otóż sąd taki uważam po prostu za niczym, za wyjątkiem naiwności, nieusprawiedliwioną złośliwość. Czyż nie my sami, Czytelnicy, winni jesteśmy, że pismo sportowej młodzieży szkolnej, a więc nasze, własne pismo nie może zdobyć się z powodów finansowych na większą objętość, rezerwującą wiele miejsca na omawianie sportowych zagadnień? I stąd wynika konieczność czynnego ustosunkowania się naszego do „Sportu

(Dokończenie na str. 2-ej)

**Pamiętajcie, że zwiększenie liczby prenumerat — to 6 stron numeru czwartkowego i polepszenie szaty zewnętrznej.**

**REDAKCJA**



APARAT SYGNALIZACYJNY pomysłu dyr. Loteczki, przy pomocy którego mają na FIS'ie pokazywać skoki.




## Czyżby Budge w spódnicy?

*Kto by pomyślał, moja pani? Bogata panna, z dobrego domu, starających się na tuziny, a i Hollywood nie powstydził by się takiej buzi... I poco takiej te dolary, te cyrki, te rozbijanie się po świecie..*

*W taki mniej więcej sposób plotkowały kumoszki z high lifu amerykańskiego na wieść, że Alice Marble, kobiecy filar reprezentacji Ameryki chce porzucić tenis. „Porzucić" — to oczywiste, że przejść na zawodowstwo. Panowie ze Związku Tenisowego, którym na zebraniach obijały się o uszy podobne rozmówki, z początku nie dawali wiary „babskiemu" gadaniu, wreszcie zdecydowali się rozmówić się z samą Marble.*

## Rakieta, czy on?

*Okazało się po prostu, że Alice rozstaje się z tenisem zawodniczym, lecz nie w celu przejścia na zawodowy. Ma już dość rozjazdów po całej kuli ziemskiej, chce zająć się wyłącznie kimś, kto stał się jej droższym, niż rakieta i oklaski wielbicieli z trybuny.*

*„Blond Alice" — zwana tak dzięki swej jasnej czuprynce — jest zakochana i chce wyjść jak najprędzej za mąż.*

*„Gdy przyzwyczaję się do nowego stanu rzeczy, być może powrócę na korty za parę lat: przecież „Wielka Helena" i wiele innych siostrzyc po rakiecie potrafiło połączyć małżeństwo z racjonalnym treningiem i dobrymi wynikami sportowymi. Chwilowo chcę jednak zająć się wyłącznie mym szczęściem" — tymi słowy [illegible] Alice Marble, najgroźniejsza rywalka wimbledońska Jadzi Jędrzejowskiej.*

## Piłkarski szlagierek

*Tylko 780 osób przyszło obejrzeć mecz Jugosławia — Urugwaj na paryskiej Olimpiadzie w roku 1924-tym. I to tylko dla gry Jugosłowian, którzy mieli już wtedy wyrobioną niezłą markę na arenie piłki międzynarodowej.*

*Gdy jednak Urugwaj wygrał mecz w stosunku 7:0, stał się bohaterem i największą sensacją dnia i spotkań olimpijskich. Większość fachowców i dziennikarzy sportowych nie mogła sobie długo darować, że zawiódł ich nieomylny węch i że nie widzieli tej nadzwyczajnej drużyny w akcji.*

*Wtedy dopiero zaczęło sobie przypominać słynną porażkę doskonałej czeskiej drużyny DFC. Praga, która odbywając tournee po Ameryce Południowej, przegrała w roku 1923 do Urugwaju w stosunku 12:0...*

*Całą winę przypisywano wówczas czeskiemu zespołowi, który podobno za dokładnie zwiedzał zabytki miejskie, zarówno w dzień jak i z wieczora. Nikt nie chciał wierzyć, że Urugwajczycy są klasą niespotykaną na całym kontynencie europejskim i że wygrać z nimi niepodobna!*

## Nowe sitko na kołeczek

*O[illegible] drużyny Ameryki Południowej stały się nadzwyczaj modne i pożądane w Europie. Andrade, Scarone, Petrone, Orsi to nazwiska, które powtarza z entuzjazmem cały sportowy świat. Zaczyna się sprowadzanie zespołów argentyńskich, brazylijskich, peruwiańskich. Gwiazda piłkarska Anglii zostaje zaćmiona na pewien czas sławą egzotycznych gości.*

*Pierwsi Włosi wpadli na pomysł sprowadzania do siebie poszczególnych graczy i naturalizowania ich. Doszło do tego, że w barwach włoskich walczyło przeszło sto graczy z amerykańskich pampasów. Oni to właśnie nauczyli Włochów prawdziwej piłki nożnej, podnieśli Italię na wyżyny mocarstwa piłkarskiego, dzięki nim [illegible]*

## Marnotrawni synowie

*Każdy kij ma jednak dwa końce. Dobrze się działo zagranicznym graczom w słonecznej Italii do momentu wybuchu wojny abisyńskiej. Gdy jednak kazano im walczyć o interesy ich przybranej ojczyzny w skwarnych pustyniach Etiopii, rozpoczęli masową ucieczkę za morze.*

*Obecnie znów dwaj Urugwajczycy z włoskiego klubu Genes 93 — Figola i Servetti — chcąc uniknąć wcielenia do włoskiego wojska uciekli na hiszpańskim statku „Antonio Delfino" do Montevideo i tam zwrócili się do miejscowego związku piłkarskiego z prośbą o przyjęcie ich z powrotem do macierzystych klubów. Władze urugwajskie przyjęły dość chłodno marnotrawnych synów i oddały całą sprawę do rozpatrzenia Międzynarodowemu Związkowi Piłkarskiemu.*

## Osiołkowi w żłobie dano...

*Sprawa meczu piłkarskiego Polska — Francja jest jeszcze ciągle nie wyjaśniona. Wprawdzie związek francuski nadesłał propozycję do Polski, lecz równocześnie pertraktował z Holendrami, którzy zresztą na spotkanie nie zgodzili się ostatecznie. Obecnie na wokandzie jest dla odmiany Portugalia. Jeśli i ta odmówi, wtedy Francuzi zdecydują się na nasze warunki.*

*Czy znacie przypowieść o takim, co to chciał równocześnie schwycić siedem srok za ogon. Jeśli znacie — to [illegible]*

*Została mu w ręku — figa!*

# MKS Chorzów z wizytą na Zaolziu

...żowane zostało w ostatniej chwili, wypadło doskonale. Szkolna drużyna Zaolzia mimo braku treningu okazała się bardzo groźnym przeciwnikiem drużyn śląskich. Grę jej cechowała duża żywość, wysoki poziom techniczny i ciekawie pomyślane akcje. Do przerwy dał się zauważyć brak zgrania u gospodarzy, lecz po przerwie obraz gry zmienił się całkowicie. Zmęczony podróżą M.K.S. Chorzów (od 5 rano) opadł z sił, co wykorzystali gospodarze, strzelając gościom 3 bramki przez Chlebika.

Dla M.K.S. bramkę strzelił Rabsztyn. Wyróżnił się środkowy pomocnik — Pietrasik, który doskonale „kombinował" i dobrze rozdzielał piłki oraz Chlebik, bramkarz Dembiniok i obrońca Pietok.

Organizacją zawodów zajmowało się paru kolegów z g. realnego. Publiczności zebrało się b. dużo, przeważała brać szkolna. Sędziował mecz prof. Nardelli. Zawody otaczała szczera koleżeńska atmosfera i goście, mimo przegranej, wywieźli z tej sportowej wycieczki jak najmilsze wspomnienia.

M.K.S. Chorzów zaprosił do siebie „Orłowian" na rewanż w siatkówce i koszykówce na 18.XII.

## Wrocław — Warszawa 2:0

WROCŁAW, 4.XII. We Wrocławiu rozegrany został w niedzielę wobec 10 tys. widzów międzymiastowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Wrocławia i Warszawy. Drużyny wystąpiły w zapowiedzianych składach. Drużyna warszawska grała bardzo słabo, zwłaszcza w linii ataku. Zespół Wrocławia bardziej wyrównany i zgrany. Mecz zakończył się zwycięstwem Wrocławia w stosunku 2:0 (0:0). Pierwszą bramkę zdobył zaraz po przerwie Schmidke, zaś drugą w ostatniej minucie gry Keisner. Sędzia p. Peters.

## Wiedeń — Berlin 2:0

WIEDEŃ, 4.XII. W Wiedniu rozegrany został międzymiastowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Wiednia i Berlina. Mecz wygrała drużyna wiedeńska w stosunku 2:0 (1:0)

## Szwajcaria — Czechosłowacja 3:1

BAZYLEA, 4.XII. W Bazylei rozegrany został w niedzielę międzypaństwowy mecz hokeja lodowego pomiędzy Szwajcarią i Czechosłowacją. Mecz wygrała Szwajcaria w stosunku 3:1 (2:0, 0:1, 1:0).

## Śląsk — Opawa 4:0

W sobotę wieczorem rozegrany został międzynarodowy mecz hokejowy w Katowicach pomiędzy reprezentacją Śląska i Opawy. Mecz zakończył się zwycięstwem Śląska w stosunku 4:0 (1:0, 0:0, 3:0).

## Dąb — Troppauer EV 4:1

KATOWICE, 4.XII. W niedzielę w Katowicach rozegrany został mecz hokejowy pomiędzy Dębem a drużyną Troppauer EV z Opawy. Mecz zakończył się zwycięstwem Dębu w stosunku 4:1 (1:0, 2:1, 1:0). Bramki dla Dębu zdobyli w pierwszej tercji Kasprzycki, w drugiej obie Nowak (dawny gracz Krynickiego TH) a w trzeciej kanadyjczyk Ney. Bramkę dla gości zdobył Hemmer.

# Jak samemu wykonać kij hokejowy?

**II. Kij zaginany.**

Materiał — jesion ogrodowy biały, — równoległe włókna deski.

Z deski grubości 18 mm wyciąć listwę szeroką 60 mm, długości— postawa człowieka + wyciągnięta pionowo ręka do końca palców.

Wygładzić strugiem boki listwy. Po obydwu stronach płaszczyzn szerokich, od jednego końca, wyznaczyć równoległe linię, każda w odstępie 8 mm.

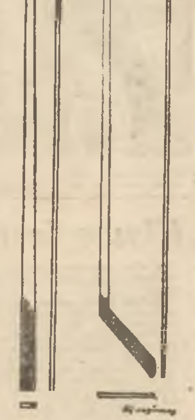
Pociąć piłą szeroką o drobnym zębie wzdłuż poznaczonych linij tak, aby pierwsze zewnętrzne nacięcie było ½ m długości, każde następne o 2 cm krótsze.

Nacięcia muszą być równe, (najlepiej narysować linie po obydwu stronach deski), piła dobrze prowadzona.

Poprzecinaną listwę zanurzyć do gotującej się wody. Nacięcia muszą być zupełnie zatopione. Gotować około 2 godzin. Po wygotowaniu zagiąć i utrwalić do wyschnięcia. (Zagięcie pod kątem 130°. Czas schnięcia około 1½ doby).

Sposobów zaginania jest bardzo dużo. Jednym z prostych, to odpowiednio wbite kołki (dość grube, do grubej deski).

Po wyschnięciu zagiętą listwę zdejmujemy z formy i sklejamy poszczególne części klejem certusem. Klej musimy zapuścić w każdą szczelinę zaginanych listew — po czym przedmiot zakładamy na poprzednią formę, mocno skręcamy kleszczami i tak pozostawiamy aż do wyschnięcia (około doby).



Po wyschnięciu, zgiętą listwę wyprawiamy do wskazanych w poprzednim typie kija wymiarów.

Po wyprawieniu impregnujemy pokostem lub olejem.

Na zgięciu i przy końcu kij należy zaizolować.

(Narzędzia potrzebne przy pracy: piła, strug, dłuto i ściskacze).

S. K.

# Włochy — Francja 1:0

NEAPOL, 4.XII. W Neapolu rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Włoch i Francji. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny włoskiej w stosunku 1:0 (1:0). Sędziował p. Langenus. Widzów zebrało się 40 tysięcy.

# 119?

Czy wiesz, że ta cyfra oznacza Nr przekazu rozrachunkowego, którym masz zamiar Ty i Twój kolega, którego do tego namówiłeś, przesłać nam prenumeratę za grudzień i styczeń?

# „Klawe jest"! ale...

...**S z k o l n e g o", jako naszej wspólnej własności, do popierania tego pisma.**

Ale pozostawiwszy na boku finansowe i czysto formalne sprawy, trzeba stwierdzić, że objętość nie gra zupełnie roli i nie ma wpływu na to, czy jakiekolwiek pismo spełnia swe cele i zadania, jakie mu przypadły w udziale. Wielokrotnie pisma o wielkim znaczeniu, ważne nieraz organa prasowe o pierwszorzędnej treści, cechowała minimalna objętość, która wszak jest zależna od warunków i możliwości finansowych, a nie od nastawienia i zamierzeń redakcji. **P o m a g a j m y  w i ę c  c z y n n i e  i  s z c z e r z e  R e d a k c j i „S p o r t u  S z k o l n e g o"** w stopniowym zwiększaniu pisma, pozostawiając to zresztą czasowi (wiadomo, że pismo młode zdobywać sobie musi dopiero z trudem podstawy finansowe), a zajmijmy się raczej treścią, tym, co pismo przynosi na swych kartach, gdyż to jest właściwy wykładnik wartości pisma.

Kol. Jacek Walczykowski w artykule w numerze 23, z dnia 24 listopada b. r. pisze tak: „Co mnie się podoba w „Sporcie Szkolnym"? Wszystko — to moja odpowiedź". Ja posunę się do krytyki (nie można właściwie nazwać tego krytyką!) nieco surowiej. Chciałbym mianowicie podkreślić, że moim skromnym zdaniem w porównaniu z działalnością pisma w roku zeszłym zaznaczyły się obok znacznych plusów także małe minusy. Małe, bo małe, ale są. Otóż przede wszystkim do minusów zaliczyłbym fakt, że nie znajdujemy obecnie w „Sporcie Szkolnym", oprócz powieści p. Meissnera, żadnych prawie utworów literackich o charakterze sportowym, w postaci wierszów, czy nowel. A przecież format gazetowy utworów takich chyba nie wyklucza. Nowele, o charakterze sportowym, drukowane w zeszłym roku, podobały nam się bardzo i ujęły swoistą oryginalnością.

(Stosując się do prośby, zaczynamy od tego numeru zamieszczać nowelki. Red.).

Poprzeć także należy stanowisko autora artykułu, zatytułowanego „Klawe jest", żeby „Sport Szkolny" nie krytykował tak ostro zawodników polskich, reprezentujących nas na arenie międzynarodowej. Zajmijmy się raczej w naszym piśmie w większym stopniu rozpatrywaniem bolączek i blasków sportu s z k o l n e g o.

A teraz pomówmy z kolei o plusach, które, trzeba to z miłą chęcią przyznać, biją na głowę wspomniane wyżej nieliczne minusy i przewyższają je znacznie.

Zasługą wielką i niezaprzeczoną Redakcji jest fakt, że doprowadziła do tego, że „S p o r t  S z k o l n y", wskutek rozszerzenia działu „Z boisk szkolnych" i zamieszczania korespondencyj z zawodów szkolnych z całego kraju, **s t a ł  s i ę  n i e z w y k l e  c z u ł y m  b a r o m e t r e m, o d z w i e r c i a d l a j ą c y m  d o k ł a d n i e  s t a n  i  r o z w ó j  s p o r t u  w  s z k o l e  w  c a ł e j  P o l s c e.**

Następnie dużym dobrodziejstwem stały się dla nas artykuły fachowe p. Petkiewicza, czy innych. W ogóle pomysł o zamieszczaniu całych cyklów artykułów fachowych, związanych z uprawianiem tej, czy innej, gałęzi sportu i wskazujących sposoby trenowania, czy plan treningu, uznać należy za bardzo szczęśliwy i dostosowany do potrzeb sportowej młodzieży szkolnej, która zdana poprzednio na swe własne pomysły w dobieraniu sposobów trenowania, czy też na rady przygodnych trenerów, często wybitnych dyletantów, mogła dzięki tym właśnie artykułom rozsądnie i planowo rozwijać swe zdolności sportowe.

Z uznaniem także przywitać należy fakt, że na łamach szkolnego pisma sportowego przemawiają do nas „praktykujący" sportowcy, jak Gąssowski, czy inni. Chcemy wiedzieć, co mówią o sporcie zawodnicy, startujący w poważnych zawodach. Ich słowa mogą nas wiele nauczyć!...

Ponadto chciałbym zaznaczyć, że najlepszym i najtrwalszym dorobkiem pisma będą z jednej strony artykuły ideologiczno-programowe, a z drugiej strony wskazywanie palących niedomagań sportowego życia szkolnego i wskazywanie środków zaradczych na te bolączki. I takich artykułów jak najwięcej chcielibyśmy w „Sporcie Szkolnym" widzieć.

A więc sumując — uważam za wytyczne dalszego rozwoju pisma: a) prowadzenie dotychczasowej działalności ze zredukowaniem krytyki sportu ogólnopolskiego i b) dawanie czytelnikom więcej utworów literackich na tematy sportowe.

Kolegów zaś wzywam i zachęcam do dyskusji, w której możnaby zestawić i uzgodnić poglądy na „Sport Szkolny" i jego rozwój w 1938/39 roku z punktu widzenia korzyści czytelników tego pisma i sportu w szkole w całej Polsce.

B. Kudela,
kl. IV gimn. N. Targ

**Zamieszczamy drugi artykuł mgr. Ludwiczaka, reprezentacyjnego hokeisty Polski, który prowadzić będzie w naszym piśmie techniczny dział hokejowy. Redakcja**

*Witalis Ludwiczak*

# Sprzęt hokejowy

[illegible] obejrzyjmy sobie nasz ekwipunek. Zaczynamy od łyżew i butów, gdyż one są podstawą [illegible]. Kto dobrze [illegible]ował łyżwy i buty, nie będzie [illegible] większego kłopotu. Wystarczy z łyżew zetrzeć szmatką [illegible], którym były wysmarowane, a buty dobrze wyczyścić [illegible] A nie jeszcze! Proszę dokładnie sprawdzić, czy łyżwy trzymają się dobrze butów, czy nity lub śrubki, którymi łyżwy są przymocowane, nie popuściły. Bucik leżąc przez całe lato gdzieś w szafie, czy w komorze, był narażony na rozmaite wpływy temperatury i raz kurczył się, raz rozszerzał, a przez to przymocowanie łyżew mogło się obluzować. Proszę zbadać w ten sposób, że uchwyciwszy jedną ręką bucik — drugą ciągnąć łyżwę w kilku miejscach, obserwując, czy pomiędzy łyżwą, a butem nie powstaje szpara. Umyślnie [illegible] tak silny nacisk na to, bo później, gdy spostrzeżemy niedomaganie dopiero na lodzie, zostaniemy zmuszeni do oddania butów do naprawy, a jak często u nas się zdarza, [illegible] stopnieje.

Na sprawdzeniu przymocowania łyżew do butów nie możemy poprzestać. Proszę sprawdzić jeszcze,czy kapa na przodzie bucika jest dosyć twarda. Jeśli zmiękła, trzeba koniecznie dać do reperacji. Uderzenia w palce u nóg zdarzają się często, czy to łyżwą przeciwnika, czy też butem, czy kijkiem, albo, co najczęściej się zdarza krążkiem. Skutki uderzenia w palec są bardzo przykre, to kończy się sprawa prawie zawsze schorzeniem paznokcia i pożegnaniem się z grą na kilka tygodni.

Skorośmy już dobrze obejrzeli łyżwy i buty, zabierzmy się do ochraniaczy na nogi. Konserwacja polega na tym, by zabezpieczyć je od moli, które filc niszczą. Kto nie ma jeszcze takich ochraniaczy, może je sobie bardzo łatwo zrobić, albo też zamówić u siodlarza. Siodlarz nie jest jednak fachowcem sportowym, dlatego trzeba go dokładnie objaśnić i podać mu wymiary, które zależą od wzrostu zawodnika. Ochraniacz na nogę powinien zakrywać całą goleń od buta, kolano, a wyżej powinien dosięgać kroju spodenek. Ochraniacz musi być dość szeroki, by boczne części nogi były też zakryte.

Tak samo jak ochraniacz na nogi, możemy sobie zrobić ochraniacze na barki i ramiona, które popularnie nazywa się „bodychekami" od angielskiego bodycheking (gra ciałem). Zaznaczam, że takie ochraniacze winien posiadać każdy zawodnik, obojętne, czy gra w napadzie, czy też w obronie. Napastnik bowiem nie grając sam często ciałem jest stale narażony na to, że zatrzymuje go ciałem obrona przeciwnika. Ochraniacze te trzeba wykonać tak, by zasłaniały barki obojczyk i część ramion.

Koniecznym sprzętem w ekwipunku hokeisty są nałokietniki. Upadki na łokcie w czasie hokeja są dość częste i dlatego łokieć musi być dobrze ochroniony, gdyż w przeciwnym razie kontuzje będą częste, a ich skutki mogą być bardzo smutne. Spodenki hokejowe muszą zabezpieczać udo przez wstawienie kawałków fibry z przodu, oraz biodra przez wypolstrowanie filcem.

Może ktoś po przeczytaniu tego artykułu przerazi się i orzeknie, że nie będzie więcej grał w hokeja, gdyż jest on zbyt niebezpieczną grą, jeśli trzeba tak wielkiego zabezpieczenia. Zgodzę się z takim twierdzeniem, ale z tym ważnym sprostowaniem, że hokej jest niebezpieczny tylko dla źle wyekwipowanych. Kto jest dobrze wyekwipowany, może grać odważnie, bez obawy o upadki. Ekwipunek hokejowy jest drogi, jeśli go trzeba kupić w sklepie, a to z tej przyczyny, że zbyt mało jeszcze jest zbytu w kraju i trzeba go sprowadzać z zagranicy, natomiast własnym przemysłem można sprzęt (za wyjątkiem butów, łyżew, kijków i rękawic, które są konieczne) zdobyć tanim kosztem.

Najnowszym dodatkiem do sprzętu hokeisty jest hełm na głowę. Anglia nawet nałożyła w bieżącym roku obowiązek noszenia hełmu. Niewątpliwie hełm jest pożyteczną, jednak nie konieczną częścią ekwipunku hokejowego.

Sądzę, że każdy, kto przeczytał moje uwagi o sprzęcie hokejowym, zrozumie jego doniosłe znaczenie nietylko dla zdrowia grających, ale i dla rozwoju hokeja na przyszłość, bo im więcej będzie dobrze wyekwipowanych, tym mniej będzie zniechęconych, którzy ponieśli kontuzje przez lekkomyślne uprawianie gry bez należytego zabezpieczenia.

# KONKURS

**W zeszłym numerze zakończyliśmy nasz trzeci z kolei konkurs. Ponieważ otrzymaliśmy kilkanaście listów z prośbą o przedłużenie terminu, zgadzamy się, aby *rozwiązania zadań zostały przesłane do dnia 12 grudnia.* Przypominamy, że główna nagroda to przelot samolotem. Kto więc chce mieć piękną i zarazem oryginalną gwiazdkę, ten niech nadeśle nam rozwiązania conajmniej 8 zadań. O ile któremu z kolegów brakuje jednego lub kilku numerów (ewent. wszystkich) niech napisze do nas jak najszybciej, abyśmy mogli mu je na czas przesłać. A więc koledzy do pracy!**

*Redakcja.*

## May Nilsson przyjedzie do Zakopanego na zawody FIS.

Szwedzki Związek Narciarski zapowiedział oficjalnie przybycie sławnej narciarki szwedzkiej, May Nilsson, która miała startować w roku ubiegłym w Engelbergu, ponieważ jednak ostatecznie w zawodach udziału nie wzięła, pozostaje dotąd gwiazdą nieznanej wielkości, a że poprzedza ją wielka sława, przybycie jej budzi zrozumiałe zainteresowanie.

# Z BOISK szkolnych

**POZNAŃ**

**Lic. Administracyjne—Gimn. Czajkowskiego 1:0 (0:0)**

W ubiegłych dniach odbył się mecz z cyklu rozgrywek o tytuł mistrza m. Poznania między Lic. Administracyjnym a Gimn. Czajkowskiego.

[illegible] ten mecz powtórzenie zakończyło się zwycięstwem Lic. Administracyjnego.

Pod względem kondycji fizycznej obie drużyny przedstawiały się bardzo dobrze. Sama natomiast gra stała na dość dobrym poziomie technicznym.

Zwycięska bramka została zdobyta na 8 [illegible]

Drużyna Liceum wystąpiła w następującym składzie: Jarczyński, Kandulski, Adolph, Łabędzki, Tarka, Kmiecik, Mużek, Bartkowiak, Dąbrowski, Kaczmarek, Chałupka. *Po tym zwycięstwie drużyna Liceum Administracyjnego zdobyła tytuł szkolnego mistrza jesiennego m. Poznania w piłce nożnej.*

**Lic. Administracyjne — Lic. Mechaniczne 25:24.**

Zostało rozegrane mecz koszykówki między Lic. Administracyjnym a Lic. Mechanicznym, który zakończył się nieznacznym zwycięstwem Lic. Administracyjnego, które wystąpiło bez swego najlepszego gracza Tarki. Gra sama była bardzo emocjonująca ze względu na stale zmieniający się wynik. Do ostatnich minut [illegible] Lic. Mechaniczne, [illegible] jednego z najlepszych graczy Lic. Administracyjnego, Jarczyńskiego.

Zwycięska drużyna wystąpiła w następującym składzie: Pobłocki, Jarzyński, Kędziora, Lewandowski i Dąbrowski.

**Lic. Handlowe — W.K.S. 2:4.**

Zostało rozegrane spotkanie w [illegible] na trawie pomiędzy mistrzem Polski W.K.S. a Lic. Handlowym.

Drużyna W.K.S. przewyższała technicznie, [illegible] i kondycją. Licealiści nadrabiali szaloną ambicją [illegible] doskonałej drużyny mistrza Polski wypadli dosyć dobrze [illegible] osiągnięty wynik.

Dla drużyny Licealnej [illegible]

**E. Nowak**

**([illegible]! Prosimy o wyraźne pisanie nazwisk! — Red.).**

**LWÓW**

**NA STRZELNICY**

W [illegible] 26 listopada odbyły się we Lwowie doroczne zawody strzeleckie hufców szkolnych P. W., o puchar „Orląt". W zawodach brało udział 2[illegible] zespołów pięcioosobowych. Strzelano na dystansie 50 m do tarczy olimpijskiej, podstawą do obliczania wyników w klasyfikacji drużynowej był wynik [illegible] najlepszych w zespole.

Pierwsze miejsce zdobył zespół Gimnazjum III — 275 pkt na 300 możl.; 2) gimnazjum VI—260 pkt.; 3) gimnazjum X — 249 pkt. Ogólny poziom zawodów b. wysoki świadczy, że sport strzelcki rozwija się na terenie lwowskich szkół średnich z roku na rok.

W konkurencji indywidualnej pierwsze miejsce zdobył Weisman (gimn. III) 94 pkt. na 100 możliwych; 2) Rzeszotarski z tego samego Zakładu; 3) Kostański (gimnazjum I).

**LESZNO**

Dnia 24 bm. został rozegrany na boisku Polonii mecz piłki nożnej pomiędzy G.K.S. Leszno, a Unionem zakończony wynikiem 2:1. Gra przez cały mecz toczyła się z nieznaczną przewagą naszych, którzy w 14 min. przez Matusiaka a w 27 przez Weynę ustalają wynik do przerwy. W 5 minucie drugiej połowy Niemcy poprawiają wynik na 2:1. Kornerów 4:1 dla zwycięzców. Wyróżnili się: w gimnazjum Mikołajczak i Reiser, w Unionie środkowy napastnik i obaj obrońcy.

Dnia 29 list. został rozegrany rewanżowy mecz pomiędzy powyższymi drużynami zakończony tym razem po wysokiej przewadze wynikiem zaledwie 1:0 (0:0). Jedyną bramkę dnia strzelił Weyna w 11 minucie drugiej połowy. Gra czasami przypominała trening na jedną bramkę. Kornerów 9:4 dla nas. Wyróżnili się u nas: cały atak; w Unionie bardzo dobry bramkarz, który uchronił swoją drużynę od wyższej porażki, obrońcy, środkowy napastnik i lewy łącznik. Obydwa mecze sędziował pan Czepla z Polonii.

**Wiecierzyński Wł.**

**KRAKÓW**

Dnia 27 ub. miesiąca rozegrane zostały w zakładzie O.O. Pijarów w Rakowicach zawody w koszykówkę i siatkówkę między drużyną reprezentacyjną zakładu O.O. Salezjanów z Oświęcimia, a drużyną gospodarzy. Zawody zakończyły się zwycięstwem lepszych technicznie gości. Wyniki techniczne: koszykówka: Salezjanie—Pijarzy 36:10 (19:5), siatkówka: Salezjanie — Pijarzy 2:1 (15:9, 12:15, 15:11). Organizacja zawodów sprawna. Widzów dużo.

**ŁÓDŹ**

PRZED MISTRZOSTWAMI ŁODZI W GRACH SPORTOWYCH

W niedzielę 4 grudnia rozpoczynają się mistrzostwa szkół średnich w grach sportowych. Znów sala YMCI zapełni się „umundurowaną" publicznością, żywiołowo reagującą na walki toczące się na białym prostokącie sali. Rozpocznie się walka o zaszczytne tytuły mistrzów Łodzi.

Jak się przedstawiają szanse poszczególnych drużyn?

W chaosie organizacji mistrzostw (podział na kl. A i B) i coraz nowych zarządzeń czy zakazów trudno się zorientować w szansach poszczególnych zespołów. Zresztą dopiero tworzą się one, ew. uzupełniają na gwałt luki jakie zrobił słynny zakaz.

W siatkówce żeńskiej najwięcej szans wydaje się mieć zespół gimn. Miklaszewskiej, który znacznie podciągnął swą formę i prezentuje się dziś całkiem nieźle. Zagadkę stanowią zeszłoroczne mistrzynie — gimn. Szczanieckiej. Czy potrafią utrzymać tytuł? Wydaje się to wątpliwe wobec gruntownej zmiany zespołu (w r. ub. grały nieomal same maturzystki).

Niejedną niespodziankę sprawić może drużyna gimn. Czapczyńskiej wzmocniona w tym roku przez świetną Schmidłównę (dawn gimn. Skrzypkowskiej). I wreszcie gimn. Skrzypkowskiej osłabione poważnie, ale wciąż groźne.

W siatce chłopców widzimy dwu murowanych faworytów — mistrza i wicemistrza z r. ub. Zarówno gimn. Narutowicza jak i PSTP odegrają niewątpliwie decydującą rolę. Groźnie zapowiada się drużyna gimn. Żeromskiego (III m. w r. ub.), która wobec beznadziejnego kosza, skoncentrowała swą uwagę na siatce. Mówi się dużo o groźnej postawie gimn. Niemieckiego. Niestety, nie widzieliśmy tej drużyny w walce, toteż nie możemy o jej szansach nic powiedzieć.

W koszykówce walka rozegra się między gimnazjum Piłsudskiego a P. S. T. P. Obu drużynom zagrozić może poważnie jedynie gimn. Narutowicza. Gimn. Niemieckie w obecnej formie — szans nie ma żadnych. Tak samo ma się zresztą sprawa z wicemistrzem — gimn. Żeromskiego.

Trudno jednak stawiać jakiekolwiek horoskopy nie widząc wszystkich drużyn w walce. Zorientować się będziemy mogli dopiero po niedzieli. Czekamy.

WUKA.

**OSTROWIEC**

W niedzielę dn. 27.XI. br. na stadionie K.S.Z.O. rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy G.K.S. a drużyną juniorów K.S.Z.O.

Spotkanie zakończyło się zasłużonym zwycięstwem drużyny szkolnej 3:1 (1:1). Gra prowadzona była ostro i szybko. W G.K.S. na wyróżnienie zasługuje pomoc: Guzera — Kawecki — Pulsakowski. U pokonanych wyróżnił się bramkarz Drożdżewski, który uchronił swą drużynę od wyższej porażki. Bramki dla G.K.S. zdobyli: Ambrożek 2 i Wall. Dla K.S.Z.O. honorową bramkę zdobył Krzos z rzutu karnego. Sędziował p. Kwiatkowski wyraźnie faworyzując drużynę klubową, czego dowodem był rzut karny podyktowany za rzekomą rękę obrońcy G.K.S.

Spotkaniem powyższym piłkarze G. K. S. zamknęli tegoroczny sezon. Na sześć meczów rozstrzygnęli wszystkie zwycięsko z ogólnym st. br. 24:8 i w przyszłym sezonie zamierzają rozegrać kilka spotkań z drużynami klubowymi Ostrowca, Opatowa i Ćmielowa. Poza tym nie zaniedbają kontaktu z drużynami szkolnymi, lecz jeszcze go rozszerzą. W projekcie jest nawiązanie stosunków z Kielcami, Radomiem i Tarnobrzegiem.

Kg.

# Na marginesie tabeli

**Minęło 2 tygodnie od ostatniej listy, a notujemy w naszych tabelach rekordową ilość zmian. 37 poprawek [illegible] — Przyczyniły się do tego w lwiej części gimnazja grudziądzkie. 24 nowe nazwiska pochodzą z m. Grudziądza. W szczególności przyczynili się do tych zmian czterej koledzy: Wojciechowski, Mokszki, Hubeny i Konopnicki. (15 poprawionych wyników).**

Benefisem pierwszego są sprinty. **Na liście 100 m** kol. **Wojciechowski** przesunął się z miejsca 10-tego na 5-te. **W biegu na 200 m** został „leaderem". (Jednocześnie kol. **Białecki** uplasował się na 4-ym miejscu, kol. **Bieńkowski** na ostatnim). **400 m** — znów kol. **Wojciechowski**: tym razem prócz symbolicznego otrzymania koszulki leadera otrzymuje bardziej konkretny —**szkolny rekord Polski.** (Kol. **Białecki** 3-ci, **Czarnowski** 9-ty). Spada z listy m. inn. kad. **Rętkiewicz**, pierwszy w tej konkurencji w r. ub.

**800 m** — małe rewolucje. I tu nowy leader: kol. **Konopnicki.** Kol. kol. **Rojek** i **Czarnowski** „za jednym zamachem" zagarniają 2 i 4-te miejsca. (Kol. **Górecki** — 10-ty).

**Na 1500 m:** Znów pierwsze, a także i trzecie miejsce „okupuje" nowicjusz. (Kol. **Konopnicki** — rekord szk. Polski i kol. **Czarnowski**)

Od roku obserwujemy ciekawą rywalizację **w skoku wzwyż** pomiędzy kolegami: **Reiskem** i **Mokszkim.** W roku ub. pierwszy był kol. **Reiske.** Dzierżył on prym i w r. bież. do tej pory. Wynikiem 183½ cm, wysunął się kol. **Mokszki** na I-sze miejsce, bijąc „przy okazji" **rek. szk. Polski.** W tej konkurencji nastąpiły poważne przegrupowania: 5-te, 6-te i 7-me miejsce zajęli „nowi". Jeszcze jeden wynik powyż. 170 cm, a wyeliminujemy ostatni wynik poniżej tej granicy.

Skoki stają się domeną kol. Mokszkiego. **W skoku w dal** wynik 6,47 m dał mu 3 miejsce. **W skoku o tyczce** — dwóch dotychczas „niezarejestrowanych" w tej konkurencji zajmuje 2 pierwsze miejsca. Niezły zupełnie jest wynik kol. **Mokszkiego** — 3,35 m. Drugi kol. **Król** z Żor —3,15 m. **W trójskoku** musiał wszechstronny skoczek pogodzić się z przewagą kad. **Skonecznego.** Czwarty — także nowicjusz kol. **Żelewski.**

**Pchnięcie kulą 7¼ kg.** Doskonały lekkoatleta kol. **Hubeny** nie potrafił jednak zdystansować leadera. Zabrakło mu... jednego centymetra. I w tej konkurencji umieścił się kol. **Mokszki** (5-ty). **W dysku 1 kg** kol. **Hubeny** wywindował się z 7-ego na 2-gie miejsce. Oczywiście „musi" być i kol. **Mokszki.** (Tym razem 6-ty z wynikiem 46,78 m).

Przedstawiamy Sz. Czytelnikom nowego rekordzistę Polski w rzucie **oszczepem 600 gr.** Kol. Mokszki — nie — **Hubeny!** Jego lokalny rywal kol. **Czarnowski** przy „takiej" rywalizacji zajął 6-te miejsce. Rywal kol. **Kornalewskiego** z działdowa kol. **Rutkowski** uplasował się na 5-tej pozycji. **W rzucie oszczepem 800 gr** pierwszy kol. **Kornalewski;** przy okazji rekord szk. Polski. **Poza nim nowi to:** kol. **Rutkowski** i **Ciupryk.**

W sztafecie 4 × 100 m sztafeta **gimn. Chrobrego** poprawiła swój poprzedni wynik 0,04 sek. Nie nastąpiła żadna zmiana miejsc.

W sztafecie olimpijskiej **„Orlęta"** **(Chr.—Grudz.)** zdobyły 4-te miejsce, **Gimn. — Rawicz 6-te.**

O ile koledzy z Grudziądza prześlą nam przydział szkolny sztafety „Sparta", uwzględnimy jej dobre wyniki. Prosimy także kol. Kornalewskiego o potwierdzenie wyników z 18 i 21.XI. Przyniesie to koledze dobre miejsca.

---

W numerze następnym zamieścimy jesienną tabelę miast, a także wyjaśnimy istotę rekordów szkolnych Polski, o których w dzisiejszych komentarzach kilkarotnie była mowa.

Porównując przeciętne r. ub. z przeciętnymi r. bież., widzimy, że na 17-cie konkurencji w 8-u wypadkach r. bież. okazał się lepszym. Jeden raz poziom r. ub. jest równy z r bież. (200 m). Szczególnie zaznacza się poprawa w skokach.

# z BOISK szkolnych

## ŁÓDŹ

Rozegrane w dn. 27 ub. m. zawody pływackie o mistrzostwo szkół średnich Łodzi, wykazały, od lat utrzymywany, prymat Gimn. Niemieckiego, zarówno w konkurencjach dziewcząt, jak i chłopców. Fakt niezwykle wymowny: już po raz czwarty z rzędu I miejsca w ogólnej punktacji zdobywają drużyny Gimn. Niemieckiego. Hegemonia Niemców jest niezaprzeczalna; żadna drużyna szkolna niezdolna jest w tej chwili zagrozić im. Na pocieszenie „pobitym" drużynom, zauważymy, że dystans między



*Sztafeta g. Piłsudskiej — Warszawa. Od lewej — Ptaszycka, Dębowska, Grabowska, Surmacka, Wrzesińska.*

zwycięzcą, a drugim w tabeli wynosił zaledwie 12 pkt. — 2 razy z górą mniej, niż w roku ub.

Same zawody stały na poziomie b. niskim. Nie było tak emocjonujących konkurencji, ani frapujących biegów, jak w latach poprzednich. Na dobrą sprawę, tylko zacięta walka w sztafetach przyniosła pewien dreszczyk. Wyniki — słabe. Jedynie Chojnacki, Idzikowska i w pewnym stopniu Areszkiewiczówna wznieśli się ponad przeciętność. Reszta to słabe, albo, co najwyżej, przeciętne wyniki. Na starcie zabrakło takich murowanych zawodników, jak Antkowski (100 m 1.09), czy Morritz (faworyt „grzbietu").

Dziwi nas niepomiernie absencja takich drużyn, jak gimn. Zimowskiego o pięknej tradycji (ś. p. Szwankowski, Bujnowicz, Brendler) czy gimn. Szczanieckiej. Szczególnie ta ostatnia drużyna miała pewne szanse w walce o tytuł.

Czyżby zasnęli snem sprawiedliwych?

Zawody rozegrane były w atmosferze b. spokojnej. Jedynym gorącym momentem było ogłoszenie wyników punktacji drużynowej, gdzie, podejrzewamy, cieszono się bardziej z zakończenia nudnych zawodów.

Organizacja na ogół sprawna; mamy tylko poważne zastrzeżenia co do speakera p. Figrera. Czyżby związek W. F. nie mógł pomyśleć nad wyborem dowcipniejszego zapowiadacza?

Wyniki techniczne:

### DZIEWCZĘTA.

**50 m dow.** — 1) Araszkiewiczówna (Mihl.) 40,5 sek., 2) Agater (Niem.) 57,1, 3) Berthold (Niem.) 1:10,8 sek. W cuglach wygrywa Araszkiewiczówna. Na podkreślenie „zasługuje" fakt, iż w tej popularnej konkurencji startowały trzy zawodniczki. Zjawisko to obserwujemy, niestety, w wielu innych konkurencjach.

**50 m klas.** — 1) Schultz (Rot.) 51,2, 2) Foltyn (Skrz.) 51,3, 3) Kuźniecow (Rot.) 55,8, 4) Sander (Niem.) 58,1.

**50 m grzb.** — 1) Kumant (Rot.) 55,4, 2) Elgert (Niem.) 1:09,6, 3) Renczajewska (Niem.) 1:18,2.

**75 m dow.**—1) Bonikówna (Rot.) 1:26,2, 2) Kusel (Niem.) 1:26,4, 3) Baier (Niem.) 1:32,2, 4) Ossowska (Rot.) 1:37,1.

**75 m klas.**—1) Hentschke (Niem.) 1:19,8, 2) Kusel (Niem.) 1:23, 3) Schultz (Rot.) 1:25,5, 4) Dicl (Rot.) 1:43.

**75 m grzb.** — 1) Schweikert (Niem.) 1:12,8, 2) Frost (Rot.) 1:30,8, 3) Pinno (Mihl.) 1:31,3.

**100 m dow.** — 1) Warrychówna (Waszcz.) 1:42,4, 2) Ossowska (Rot.) 2:16,5.

**100 m klas.** — 1) Idzikowska (Waszcz.) 1:45,1, 2) Agater (Niem.) 2:03,1, 3) Kumant (Rot.) 2:09, 4) Gessele (Niem.) 2:14.

**100 m grzb.** — 1) Idzikowska (Waszcz.) 1:45,2 s., 2) Frost (Rot.) 3:03,3, 3) Renczajewska (Niem.) 3:14,3.

**3×50 m** — 1) G. Niemieckie I 2:19,6, 2) G. Niemieckie II 2:30, 3) G. Rothertowej 2:33,8, 4) Miklaszewskiej 2:45.9.

**I m. w ogólnej punktacji zajęło gimn. Niemieckie z 51 pkt., na drugim miejscu uplasowało się gimn. Rothertowej 36 pkt. Dalej gimn. Waszczyńskiej 15 pkt. Miklaszewskiej 9 itd.**

### CHŁOPCY.

**50 m dow.** — 1) Szymański (Zgierz) 35,3 sek., 2) Cackowski (Kop.) 37,2, 3) Raminger (Żerom.) 42,1.

**50 m klas.**—1) Berman (Żerom.) 47,3, 2) Grzegorzewski (P. S. T. P.) 50,4, 3) Wieczorek (Żer.) 51,8.

**50 m grzb.**—1) Wieczorek (Żer.) 56,7, 2) Bonik (Niem.) 1:04.

**75 m dow.**—1) **Matschke** (Niem.) 57 sek., 2) Majewski (Żer.) 1:01,5, 3) Knoch (Kup.) 1:04.

**75 m klas.**—1) Plaeschke (Niem.) 1:08,4 przed Kozłowskim (Zgierz) 1:11,9, Gronem (Zgr. Kup.) 1:13 i Zagórski (Żer.) 1:13,9.

**75 m grzb.** — 1) Leśniewski (Kup.) 1:08,1, 2) Bartoszewicz (Kop.) 1:12,6, 3) Glonek (Żer.) 1:20,2, 4) Pietrzak (Żer.) 1:22.

**100 m dow.**—Konikowski (Kup.) 1:13,5, 2) **nazw. niecz.** (Nar.) 1:15,4. Jeden z najładniejszych biegów.

**100 m klas.** — Chojnacki (Piłs.) wygrywa bez wysiłku w czasie 1:29. Daleko w tyle Lunial (Niem.) 1:40,8 i Zagórski (Żer.) 1:43,8.

**100 m grzb.** — Pod nieobecność Morritza wygrywa Dembowski (Kup.) 1:37,9 przed Goepertem (Niem.) 1:38,1 i Różańskim (Żer.) 1:42,6.

**200 m dow.** — 1) Konikowski (Kup.) 2:53,4, 2) Leśniewski (Kup.) 3:09,3, 3) Żyźniewski (Piłs.) 4:02,8, 4) **nazw. niecz.** (Kop.).

**200 m grzb.** — 1) Bartoszewicz (Kop.) 3:26, 2) Rapalski (P.S.T.P.) 3:31,7, 3) Dembowski (Kup.) 3:33,2.

**3×50 zmiennym.** Po zaciętej walce wygrywa gimn. Piłsudskiego w czasie 2:00,7, 2) gimn. Niemieckie I 2:05,3 3) gimn. Niemieckie II 2:12, 4) gimn. Żeromskiego 2:25.

**5×50 dow.** Do ostatniej zmiany prowadzi sztafeta gimn. Zgrom. Kupców. Świetny sprint Matschkego niweluje różnicę, by na ostatnich metrach przynieść zwycięstwo gimn. Niemieckiemu i puchar pana prez. M. Godlewskiego dla zwycięskiej sztafety. Czas zwycięzców — 3:15,8, 2) gimn. Zgrom. Kupców — 3:16, 3) P. S. T. P. — 3:19, 4) gimn. Żeromskiego — 3:39.

**W ogólnej punktacji I m. i puchar zdobyło gimn. Niemieckie — 42 pkt., II m. gimn. Żeromskiego— 30 pkt., III m. gimn. Kupieckie — 24 pkt., IV m. gimn. Kopernika — 17 pkt. itd.**

## RAWICZ

Na zakończenie sezonu sportowego R.K.S. Rawicz zorganizował turniej koszykówki, mający wyłonić mistrzowską drużynę Rawicza na rok 1938. W turnieju brał udział zespół ex-mistrza polski K.P.W. z Poznania (poza konkursem). Oprócz tego wystąpiły prawie wszystkie drużyny rawickie, wystawiając swe najsilniejsze składy. Rozgrywki odbywały się systemem pucharowym. Po zwycięstwie nad K. S. M. (34:12) zespół nasz spotkał się w finale z R.K.S. bijąc go w stosunku 30:17 i zdobywając tym samym mistrzostwo Rawicza na rok 1938. W spotkaniu towarzyskim z K.P.W. (Poznań) ulegliśmy w stosunku 46:21. Należy zaznaczyć, że K.P.W. grało w osłabionym składzie. Po meczu udało mi się uzyskać „wywiad" (o ile tę przyjemną rozmowę można tak nazwać) z naszymi starymi olimpijczykami p. Szymurą i p. Grzechowiakiem. Obydwaj sympatyczni panowie stwierdzili, że drużyna nasza jest dość dobra i to zarówno pod względem fizycznym, jak i technicznie, jedynie taktyka u nas nieco szwankuje. Na zakończenie powiedział mi p. Szymura: „Grunt, że to chłopaki morowe i bardzo przyjemnie mi się z nimi grało". Kierownikowi naszego w.f. również podobała się gra gości, toteż na następną niedzielę gościliśmy u siebie K.P.W.

Po przemówieniu kpt. Borkowskiego, który wyraził szczerą radość, że udało mu się nawiązać kontakt sportowy z K.P.W. (Poznań) odpowiedział z ramienia gości p. Łój, dziękując za miłe przyjęcie. Zaraz po sportowym przywitaniu obu drużyn odbył się mecz w koszykówkę. Gra była bardzo żywa. Rutynowany zespół K. P. W. szybko ujął inicjatywę w swe ręce i rozstrzygnął mecz na swą korzyść w stosunku 40:25. Po wspólnym obiedzie odbył się drugi mecz w siatkówkę. Po wyrównanej walce przegraliśmy 2:1 (15:11, 13:15 i 16:14). Trzecim z kolei był mecz w szczypiorniaka. Była to dla nas lekcja pokazowa, jak należy grać w szczypiorniaka. Zdecydowane zwycięstwo odniosło K.P.W. w stosunku 27:3. Zawody zaszczycił swą obecnością p. ppułkownik Kowalski, Komendant Korpusu Kadetów Nr 2. Na zakończenie poszliśmy wspólnie do kina korpusowego. Goście pozostawili po sobie bardzo miłe wrażenie a dla naszych sportowców szereg drogocennych wskazówek.

W dniach od 23 X. do 23.XI. br. odbywały się w korpusie zawody międzykompanijne w grach sportowych (koszykówka, siatkówka, szczypiorniak). Po b. zaciętych walkach I miejsce zajęła zdecydowanie 6 kompania (1[illegible] punktów). Niespodzianką było zdobycie II miejsca przez 3 kompanię ([illegible] punktów). III miejsce wywalczyła sobie 5 kompania (6 punktów). W tym samym czasie przeprowadzono wielobój (100 m, skok w dal, rzut granatem) międzykompanijny. W zawodach tych brali udział wszyscy kadeci z 4, 5 i 6 kompanii. I miejsce zajęła niespodziewanie 4 kompania. Średnie wyniki przedstawiają się następująco: 100 m — 13,4" czas; skok wdal 4.72.5; rzut granatem — 40.25.

13 listopada odbył się na stadionie K. K. 2 mecz w piłkę nożną pomiędzy R.K.S. a K.K. 2. Gra była dość monotonna. Wynik remisowy 2:2, odpowiada przebiegowi gry. Sędziował b. dobrze por. lek. Oracz Stanisław.

**Kadet Leszczyński Jerzy.**

W dniu 27 listopada br. rozegrał Gimnazjalny Klub Sportowy „Sagitta" mecz w koszykówkę i ping-ponga z Gimnazjum agrarnym z Bojanowa. Zawody odbyły się na boisku gimnazjum rawickiego.

W koszykówce zwycięstwo odnieśli goście z Bojanowa po bardzo [illegible] wej grze w stosunku 38:31. Na skutek wyniku remisowego 23:23 odbyła się dogrywka w której zdołali zawodnicy z Bojanowa zdobyć 7 punktów przewagi, które tym samem zadecydowały o zwycięstwie. Na wyróżnienie zasługują z drużyny gimnazjum rawickiego: Urbaniak w ataku i Sajkowski w obronie, z gości dobry Chmielewski.

Po meczu koszykowym odbyło się w sali gimnastycznej spotkanie ping-pongowe z którego zwycięsko wyszli zawodnicy G.K.S-u „Sagitty", [illegible] Gimnazjum agrarne w stosunku 6:[illegible]

Wyniki spotkań przedstawiają się następująco:

Wójciński — Fryder 1:1; Miedziński — Szymkowiak 0:2; Kotecki — Serema 2:0; Fabiś E. — Kruczkowski 2:0; Grdusiak — Widziński 1:1. Zawody zaszczycił swą obecnością p. dyrektor Maślak, ksiądz prefekt Szkolarski, p. prof. Cepurski oraz [illegible] szy prezes G.K.S-u p. mgr. Wiśniewski i p. Kaczmarek. Zainteresowanie zawodami bardzo duże, szczególnie wśród uczenic i uczniów.

**Fabiś Edward,**
kl. IVb Gimnazjum, Rawicz.

## RYDZYNA

Rozpoczęliśmy już sezon gier w naszej hali sportowej. Sezon rozpoczął się dn. 27.XI. meczem z K. S. B. F. K. z Krotoszyna. W siatkówkę wygraliśmy 15:0 i 15:6, a w koszykówkę 57:28; do przerwy było 29:10. Gra stała na dość wysokim poziomie, pomimo wyraźnej przewagi gospodarzy. Dnia 2.XII. rozegraliśmy mecz z Gimn. Leszczyńskim, wygrywając w koszykówkę 52:27, a w siatkówkę 15:3, 15:12. Gra w koszykówkę była ładna i ciekawa. W obydwu meczach wyróżnili się piękną i skuteczną grą Dromlewicz na obronie, a w ataku Różycki i Ostrowski [illegible]. Na zakończenie zawiadamiamy, że w niedziele 4 i 11 grudnia czeka nas ciężka walka na turnieju organizowanym przez K. S. Warta w Poznaniu. O jej wynikach napiszemy niebawem.

**Jerzy Monczki**, koresp.



# TABELA DZIESIĘCIU NAJLEPSZYCH w roku szkolnym 1938-39

**Przedruk bez wskazania źródła wzbroniony.**

**100 m:**
**przec. r. ub. 11,2 sek., bież. 11,3 sek.**

| | |
|---|---|
| Jurek (Starogard) | 11,1 |
| Zatwarnicki (Adm. — Lwów) | 11,3 |
| Tydelski (Mech. — Grudz.) | 11,3 |
| Hoppe (Starogard) | 11,3 |
| Wojciechowski (Chr.—Grudz.) | 11,3 |
| Ficek (II Gimn. — Lw.) | 11,4 |
| Besz (K.K. 2 — Rawicz) | 11,4 |
| Danowski (K. K. 2 — Raw.) | 11,4 |
| Rózga (Ostrołęka) | 11.4 |
| Kalisiewicz (Różanystok) | 11,5 |

**200 m:**
**przec. r. ub. 23,9 sek., bież. 23,9 sek.**

| | |
|---|---|
| Wojciechowski Chr.—Grudz.) | 23,1 |
| Rózga (Ostrołęka) | 23,7 |
| Tydelski (Mech. — Grudz.) | 23,8 |
| Białecki | 23,8 |
| Zarębski (Lis K. — W-wa) | 24,0 |
| Fijałkowski (Lis K. — W-wa) | 24,2 |
| Knopkiewicz (Mech.—Grudz.) | 24,2 |
| Sielski (Przem. — Krak.) | 24,3 |
| Harkiewicz (Lis K. — W-wa) | 24,3 |
| Bieńkowski (Grudz.) | 24,3 |

**400 m:**
**przec. r. ub. 55,5 sek., bież. 54,0 sek.**

| | |
|---|---|
| Wojciechowski (Chr.—Grudz.) | 52,8 |
| Kozłowski (Żyrardów) | 53,2 |
| Białecki | 53,6 |
| Tydelski (Mech. — Grudz.) | 53,8 |
| Pawlukowicz (Ostrołęka) | 54,1 |
| Ficek (II Gimn. — Lw.) | 54,3 |
| Ptak (Tarnobrzeg) | 54,4 |
| Falkowski (Bat. — W-wa) | 54,6 |
| Czarnowski (Chr.—Grudz.) | 54,7 |
| Pszczółkowski (Ostroł.) | 55,3 |

**800 m:**
**przec. r. ub. 2:08,4 s., bież. 2:09,0 s.**

| | |
|---|---|
| Konopnicki (Chr.—Grudz.) | 2:07,2 |
| Rojek (Żory) | 2:09,0 |
| Lis (Szamotuły) | 2:09,1 |
| Czernowski (Chr.—Grudz.) | 2:09,3 |
| Sitarek (Pił. — Ostr.) | 2:09,4 |
| Dziuba (Mech. — Gr.) | 2:10,6 |
| Kwartyruk (Kobryń) | 2:10,9 |
| Kostka (LP — Tarn. G.) | 2:11,1 |
| Pszczółkowski (Ostrołęka) | 2:11,3 |
| Górecki | 2:11,3 |

**1.500 m:**
**przec. r. ub. 4:35,5 s., bież. 4:25,6 s.**

| | |
|---|---|
| Konopnicki (Chr.—Grudz.) | 4:15,1 |
| Sarnecki (Mińsk Maz.) | 4:18,0 |
| Czarnowski (Chr.—Grudz.) | 4:19,8 |
| Płochocki (Mińsk Maz.) | 4:20,0 |
| Pszczółkowski (Ostroł.) | 4:29,3 |
| Olszewski (Lic. m. PST. Lw.) | 4:29.6 |
| Dziuba (Mech. — Gr.) | 4:29,9 |
| Pawłukiewicz (Ostroł.) | 4:30,5 |
| Nork (Goethe — Gr.) | 4:30,6 |
| Smoła (Sandomierz) | 4:34,1 |

**Skok wzwyż:**
**przec. r. ub. 171 cm, bież. 174 cm**

| | |
|---|---|
| Mokszki (Sob—Grudz.) | 183,5 |
| Reiske (LH — Chorzów) | 182,5 |
| Mazurowski (Starog.) | 176,0 |
| Siemiątkowski (Świecie) | 175,0 |
| Żelewski (Grudz.) | 174,5 |
| Hubeny (Chr.—Grudz.) | 174,5 |
| Król (Żory) | 174,0 |
| Kuszewicz (TG — Tar. G.) | 173,0 |
| Kucharski (Mech. — Grudz.) | 167,5 |
| Kalisiewicz (Różanystok) | 167,0 |

**Skok w dal:**
**przec. r. ub. 661 cm, bież. 635 cm**

| | |
|---|---|
| Oleszczuk (PST — Wilno) | 667 |
| Krasowski (Nowogr.) | 652 |
| Mokszki (Sob.—Grudz.) | 6,47 |
| Rózga (Ostroł.) | [illegible] |
| Kalisiewicz (Różanystok) | 634 |
| Krawczyński (Gniezno) | 628 |
| Kucharski (Mech. — Gr.) | 627 |
| Muszyński (Wągrow.) | 625 |
| Wołczaski (Mech. — Gr.) | 622 |
| Zamęcki (Wągr.) | 619 |

**Skok o tyczce:**
**przec. r. ub. 3,06 m, bież. 3,10 m**

| | |
|---|---|
| Mokszki (Sob. — Grudz.) | 3,16 |
| Król (Żory) | 3,15 |
| Bochenek (Adm. — Kr.) | 3,12 |
| Ziranek (Kop. — Bydg.) | 3,11 |
| Fijałkowski (G. — Tczew) | 3,10 |
| Pichała (Ostrołęka) | 3,08 |
| Bystrzyński (Wr. — Kr.) | 3,05 |
| Wołosz (Ostrołęka) | 3,04 |
| Kowel (G. — Lubl.) | 3,03 |
| Olszewski (Starog.) | 3,0[illegible] |

**Trójskok:**
**przec. r. nb. 11,92 m, bież. 12,51 m**

| | |
|---|---|
| Skonieczny (K. K. 2 — Raw.) | 13,18 |
| Mokszki (Sob. — Grudz.) | 12,94 |
| Żelewski (Gr.) | 12,61 |
| Sobecki (K. K. 2 — Raw.) | 12,86 |
| Przybylski (Kop. — Bydg.) | 12,45 |
| Drzewiecki (Gim. VIII — Kr.) | 12,38 |
| Kalisiewicz (Różanystok) | 12.38 |
| Widermajer (Wągrow.) | 12,23 |
| Wołczaski (Mech. — Gr.) | 12,14 |
| Średziński (GP—Łuck) | 11,97 |

**Pchnięcie kulą 5 kg:**
**przec. r. ub. 15,34 m, bież. 14,89 m**

| | |
|---|---|
| Hubeny (Chr. — Gr.) | 15,75 |
| Kornalewski (Działd.) | 15,47 |
| Szulwic (Ped. — Bydg.) | 14,88 |
| Jaworski (Skier.) | 14,82 |
| Just (Schill. — Poz.) | 14,8[illegible] |
| Kozłowski (Żyrard.) | 14,[illegible] |
| Czarnowski (Chr. — Gr.) | 14,69 |
| Fleming (Łowicz) | 14,[illegible] |
| Borowiecki (Stasz.—Dąbr. G.) | 14,66 |
| Wołosz (Ostrołęka) | 14,42 |

**Pchnięcie kulą 7¼ kg:**
**przec. r. ub. 11,70 m, bież. 11,97 m**

| | |
|---|---|
| Niedermeyer (Goethe — Gr.) | 12,46 |
| Hubeny (Chr. — Grudz.) | 12,45 |
| Muszyński (Wągrow.) | 12,42 |
| Rduch (Ostrow.) | 12,00 |
| Mokszki (Sob. — Grudz.) | 11,79 |
| Stankiewicz (Nowogr.) | 11,75 |
| Nowakowski (Mech. — Gr.) | 11,74 |
| Janicki (Przemyślany) | 11,[illegible] |
| Wołosz (Ostrołęka) | 11,72 |
| Raksimowicz (LP — Troki) | 11,64 |

**Rzut dyskiem 1 kg:**
**przec. r. ub. 46,59 m, bież. 46,39 m**

| | |
|---|---|
| Kornalewski (Działd.) | 49,75 |
| Hubeny (Chr. — Grudz.) | 48,97 |
| Just (Schill. — Poz.) | 47,47 |
| Szałowski (St. — Łódź) | 47,10 |
| Tomczyk (Różanystok) | 46 85 |
| Mokszki (Sob. — Grudz.) | 46,78 |
| Niedermeyer (Goethe — Gr.) | 46,38 |
| Lisiak (Lublin) | 45,85 |
| Iwanow (Rydzyna) | 45,06 |
| Gebauer (Kop. — Łódź) | 44,89 |
| Wołkow (Mech. — Gr.) | 44,85 |

**Rzut dyskiem 2 kg:**
**przec. r. ub. 34,93 m, bież. 33,42 m**

| | |
|---|---|
| Lisiak (Stasz. — Lubl.) | 35,57 |
| Oleszczuk (PST — Wil.) | 34,92 |
| Wołosz (Ostrołęka) | 34,03 |
| Reiske (LH — Chorz.) | 33,75 |
| Hubeny (Chr. — Gr.) | 33,54 |
| Chreszczuk (Kośc.—Słonim) | 33,15 |
| Nowakowski (Mech. — Gr.) | 32,58 |
| Restan (Mińsk Maz.) | 32,30 |
| Pudełko (Bytom) | 32,25 |
| Rózga (Ostrołęka) | 32,11 |

**Rzut oszczepem 600 gr:**
**przec. r. ub. 44,96 m, bież. 49,03 m**

| | |
|---|---|
| Hubeny (Chr. — Grudz.) | 53,47 |
| Reksiński (Wągrow.) | 53,32 |
| Chreszczyk (Kośc. — Słonim) | 51,90 |
| Kornalewski (Działd.) | 49,60 |
| Rutkowski (Działdowo) | 49,10 |
| Czarnowski (Chr. — Grudz.) | 47,[illegible] |
| Wołkow (Mech. — Gr.) | 46,[illegible] |
| Matschke (Niem. — Łódź) | 46,07 |
| Strzałkowski (Różanystok) | 45,[illegible] |
| Zasada (Mech. — Gr.) | 45,[illegible] |

**Rzut oszczepem 800 gr:**
**przec. r. ub. 46,94 m, bież. 46,66 m**

| | |
|---|---|
| Kornalewski (Działdowo) | 53,63 |
| Burzyński (G. VIII —Lw.) | 50,77 |
| Zieliński (Sejny) | 47,[illegible] |
| Wierzbicki (PST — Lw.) | 46,67 |
| Reksiński (Wągrow.) | 46,[illegible] |
| Rutkowski (Działdowo) | 44,[illegible] |
| Muszyński (Wągrow.) | 44,78 |
| Ciupryk (VIII G. — Lwów) | 44,[illegible] |
| Sapiński (Ostrołęka) | 43,[illegible] |
| Rapiej (Sejny) | 43,[illegible] |

**Sztafeta 4×100 m:**
**przec. r. ub. 47,2 sek., bież. 46,5 m**

| | |
|---|---|
| Lic. mech. — Grudziądz | 45,8 |
| Chrobry — Grudziądz | 46,5 |
| Gimn. — Świecie | 47,0 |
| Gimn. — Ostrołęka | 47,1 |
| PST — Wilno | 47,2 |
| Prus — Siedlce | 47,4 |
| Marcinkowski — Poznań | 47,4 |
| Gimn. — Tczew | 47,[illegible] |
| Mick. — Wilno | 47,8 |
| Lic. hum. — Wągrowiec | 17,8 |

**Sztafeta olimp.:**
**przec. r. ub. 3:50,3 s., bież. 3:55,4 s.**

| | |
|---|---|
| Lic. mech. — Grudziądz | [illegible] |
| Gimn. — Gniezno | [illegible] |
| Gimn. — Ostrołęka | [illegible] |
| Chrobry—Grudziądz | [illegible] |
| Gimn. — Tarnobrzeg | 3:57,4 |
| Gimn. — Rawicz | [illegible] |
| K. K. 2. — Rawicz | [illegible] |
| Schiller — Poznań | [illegible] |
| Gimn. — Wągrowiec | [illegible] |
| Marcink. — Poznań | 4:06.0 |

UWAGA!

1. Prosimy wszystkich kolegów z pierwszych 3 miejsc o nadesłanie fotografii, możliwie sportowych.

2. Za 2 tygodnie chcemy zamknąć tabelę za rok 1938, więc prosimy wszystkie szkoły, które nie nadesłały jeszcze sprawozdań, o szybkie ich do starczenie.

3. Kol. Jurka prosimy o poświadczenie urzędowe przydziału szkolnego.

*Redakcja.*

*Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER*

17

# RYCERZ GWIAŹDZISTEGO ZNAKU

— Słusznie — zgodził się. — Lepiej żeby to załatwił Markiz... to jest porucznik Łącki. Pan rozumie: nie będą panu mogli zarzucić, że pan coś ułatwia porucznikowi Wahlowi.

Mówił wolno, rozwlekle, jakby miał za chwilę usnąć.

— I tak pan będzie miał przykrości — zwrócił się do Wahla. — No, trudno...

Wahl trzasnął obcasami:

— Tak jest, panie kapitanie — powiedział z miną jasną od zadowolenia i poszliśmy z powrotem na start.

Markiz, szczupły, zgrabny, o czarnych zrośniętych brwiach i pięknych ciemnych oczach, doprowadzał do olśniewającego stanu swoje starannie utrzymane paznokcie, błyskając w słońcu wielkim herbowym sygnetem. Zameldował mi swoją grupę startową z wdziękiem i fasonem.

Powiedziałem mu o co chodzi.

— Próba w powietrzu? — powtórzył. — Bardzo proszę.

Zatrzymał pierwszą lądującą maszynę

— Pan będzie łaskaw — rzekł do Wahla z okrągłym zapraszającym gestem.

Kocim ruchem wspiął się do gondoli. Włączył awiofon. Zapiął pasy.

— Proszę: start.

Wahl dał pełny gaz. Ruszyli.

Siedział w kabinie pilota swobodnie, trzymając lekko a czujnie drążek sterowy, jakże inaczej niż podczas pierwszych lotów!

Wtedy maszyna — istota niezrozumiała i niebezpieczna — porywała go w przestrzeni ze sobą. Pędziła po ziemi z zadartym ogonem jak furia; skręcała nieoczekiwanie, uciekała na lewo, na prawo, podstępna, zdradziecka, drwiąca. Nie dawała mu chwili wytchnienia. Nie miał ani sekundy czasu aby spojrzeć przed siebie przy starcie, jeżeli patrzył na zegary. Nie mógł spojrzeć na nie, jeżeli patrzył przed siebie, bo z pewnością wpadłaby na jakąś przeszkodę, zmieniłaby kierunek, machnęłaby kozła łbem naprzód lub zaczepiłaby skrzydłem o ziemię, oderwawszy się od niej zbyt wcześnie. Wykorzystywałaby złośliwie każdy jego błąd, grożąc katastrofą gdyby sam tylko czuwał nad swoim bezpieczeństwem.

Przygnębiało go to bardzo; podczas gdy starał się opanować jeden jej wybryk, ona chwytała okazję i korzystając ze skupienia jego uwagi w jednym kierunku, wymykała mu się zupełnie. Dostrzegał to nagle, kiedy już było za późno. Ciągle miał pełne ręce roboty, aby ją utrzymać w równowadze. Ciągle oczekiwał w napięciu, że stanie się coś, czemu nie potrafi zaradzić. A gdy już sytuacja wydawała mu się beznadziejną, kiedy czuł się osaczony i wpędzony w matnię, jeden ruch instruktora zapobiegał wszystkiemu.

Instruktor wie wszystko, czego nie wie uczeń. Instruktor jest dla ucznia istotą niepojęcie spokojną, obdarzoną nadludzkimi właściwościami. Instruktor panuje nad złośliwą, szalejącą furią - maszyną bez żadnego wysiłku. Z uśmiechem poskramia jej narowy i potrafi je przewidzieć, uprzedzić, zniweczyć.

Myślał z początku, że nigdy nie będzie mógł dorównać mu w tej sztuce. Lecz powoli, powoli — zaczął rozumieć, jak się to dzieje. Miał coraz więcej czasu przy starcie. Nauczył się patrzeć tylko na to, co ma znaczenie w locie. Nauczył się obejmować kręgiem uwagi kilka zjawisk na raz. Poznał miarę właściwej, natychmiastowej reakcji na odchylenia od pożądanego przebiegu zdarzeń. Opanował siebie i samolot. Stał się pilotem.

Siedział teraz wygodnie, rozluźniwszy mięśnie. Wiedział, że potrafi sprężyć je w ciągu drobnego ułamka sekundy, aby wykonać potrzebny ruch i wiedział, że nie wolno mu ich męczyć nieustannym napięciem.

Czuł napór steru, z początku silny, potem — w miarę wzrostu szybkości — coraz słabszy. W oczach miał linię horyzontu, choć widział przed sobą całe lotnisko, a patrzył jednocześnie na licznik obrotów, manometr i szybkościomierz. Mógł spojrzeć w bok lub na odbicie twarzy Markiza w lusterku bez żadnej obawy, że w tym czasie samolot wymknie się jego władzy.

Podciągnął. Pneumatyki kół oddzieliły się od ziemi, musnęły trawę, rzuciły swój cień na równinę lotniska. Był w powietrzu.

Teraz wyciągnął maszynę w górę. Łagodnie, lecz stanowczo. Cztery topole z lewej strony, hangar na wprost, za nim wieża ciśnień i rozłożyste lipy otaczające elektrownię na prawo — zapadły się poniżej kadłuba maszyny. Prosta linia szosy przechyliła się jak ramię wagi, podając w górę tor kolejowy i las, zza którego błysnęła blada, szklana Wisła. Taca horyzontu uniosła się szybko i stanęła w miejscu.

Nagle rytm silnika zwiądł, zmiękł i urwał się.

— Nawalił! — przeleciało przez głowę jak iskra.

Ręka sama pchnęła ster w przód; wzrok omiótł ziemię na lewo, na prawo.

— Lądować między wieżę ciśnień a boisko, na łąkę. Lekki skręt — ślizg na skrzydło — wystarczy? Powinno wystarczyć.

Dopiero po tej decyzji — myśl:

— Co się mogło stać?

Jeden rzut oka do wnętrza kabiny: zegary? Rączka od gazu?

— Wyłącznik iskrownika!

I nagle zrozumienie:

— To Markiz.

Istotnie twarz Markiza w lusterku uśmiecha się. To on wyłączył kontakt, aby się przekonać czy uczeń nie straci zimnej krwi w pierwszym lepszym wypadku.

Wahl włącza z powrotem i silnik natychmiast zaczyna swoją jednostajną pieśń w miejscu gdzie ją przerwał.

Markiz kiwa głową:

— Dobrze. Teraz skręt w lewo o 90 stopni. 800 metrów...

— Skręt o 180 stopni w prawo! I — w lewo. Z gazem i bez gazu. 1.200 metrów...

— Gdzie jest lotnisko?

— Tam — wskazuje Wahl.

Wracają.

— Proszę zrobić cztery ósemki, potem spiral w lewo i w prawo, wyprowadzić pod wiatr, podwójny skobel i siadać. Spamięta pan?

— Tak jest.

Samolot kładzie się w ostry skręt. Pędzą prosto na maskę silnika: Irena, las, dworzec kolejowy, hangary, kasyno, trzy wiatraki za parkiem... — Dość! Zmiana sterów, przechył o 180 stopni i znów: trzy wiatraki za parkiem —kasyno — hangary — dworzec kolejowy — las — Irena... — Dość! Maszyna przecięła własny ślad w powietrzu: wir targnął skrzydłami — to znak, że pilot utrzymał wysokość i że ósemka została wykonana całkowicie w jednej płaszczyźnie.

Kołowrót ziemi wykręca się raz w prawo, raz w lewo: Irena — las — dworzec... Skok przez próg wiru. Dworzec — las — Irena. Znów skok. I znowu: wiatraki — kasyno — hangary...

(d. c. n.)



— Po coś porobił tyle dziur w łodzie?
— Mój kolega ma trenować pływanie crawlem i zrobiłem mu otwory na oddech!

---

*Jerzy Tonaczew*

11

## Mistrz

(Nowela sportowa)

Los widocznie nie obdarzał żadną absolutnie sympatią Jerzego Strzechę, skoro chłopak mając wszystkie warunki normalnego i wysoko intelektualnie postawionego człowieka nie mógł zdobyć pozycji, odpowiadającej swoim zaletom. Ba, okoliczności składały się zawsze tak, że nawet czasem tęsknił za kawałkiem świeżego chleba, a niezmiernie wzruszonym wydawał się w dniu, kiedy zjadał polewkę, przypominającą coś nie coś rosół.

Po całych dniach uganiał się za pracą. Nie gardził żadną. Równe zadowolenie dawały mu grosze zarobione za odniesienie pakunku na stację, jak i za napisanie podania jakiemuś chłopowi, wcale nie krzywił się wtedy, gdy łopatą kopał rowy lub nosił wodę po 2½ grosza za wiadro. O bardziej odpowiadającej jego kwalifikacjom pracy dawno przestał marzyć.

Gdyby był komarem, to zarobione w ten sposób pieniądze zapewne wystarczałyby mu na utrzymanie, ale postać Strzechy w niczym absolutnie nie odpowiadała nazwie tego owada.

Nie był zbyt wysokim, ani zbyt szerokim. Gdy czasem przechodził obok jedynej w mieście wielkiej wystawy sklepu z obuwiem i popatrzał w ogromną szybę, zdawało mu się, że nie dał mu Pan Bóg ciała ani za wiele, ani za mało. Tak właśnie powinien chyba wyglądać normalnie dobrze zbudowany człowiek. Nie miał natomiast żadnej pewności, czy był przystojnym. Wprawdzie przedstawicielki licznej miejscowej kolonii panien z „wyższych sfer" zawsze oglądały się za nim, choć całą jego szykowną garderobą było wytarte i połatane ubranie (pozostałość z czasów szkolnych), a w dniach słoty lub jesiennej szarugi króciutki, nawet kolan nie sięgający płaszczyk gumowy, ale przychylny wzrok tych dziewic nie wiele mu mówił, gdyż nie znał się na kobietach i taki wzrok z ich strony mógł łatwo wziąć za inny, a inny właśnie za taki. Lustra nie używał wcale, zagarnąć jasne włosy do góry trzema zębami przyrządu, który w czasach swej świetności nosił miano grzebienia, mógł przecież i bez tego szkła. A ono właśnie bezwątpienia orzekłoby, że chłopak posiadał nadzwyczaj przyjemne rysy.

To zresztą było obojętne. Szukał pracy, a skoro nawet świadectwo maturalne (i to wcale ładne) nie dawało mu jej, to nie mogła jej dać i sympatyczna sylwetka.

Mieszkał na krańcu miasteczka u samotnej dewotki, która wzamian za dawany mu nocleg otrzymywała pewność bezpieczeństwa przed niespodziewanymi, a co ważniejsze niemiłymi „wizytami" „nocnych ptaków". Oczywiście, miejsce to nie odbiegało swymi cechami od tego wszystkiego w czym i z czym żył Strzecha. Była to nędzna komórka, dobudowana do skromnej chatynki, z niewielką dziurą po środku ściany i z drugą dziurą tuż przy podłodze. Pierwsza dziura stanowiła okno, celu istnienia drugiej nie potrafiłby wytłumaczyć żaden człowiek. Wiało tędy okropnie, toteż Strzecha, nie mogąc się domyślić, jaki pożytek osiągnąć można z zimna, płynącego przez dziurę do „pokoju" — zapchał ją szmatami, słomą i papierem, a to było o tyle wygodne, że wzgórze, utworzone z tych śmieci, przykryte jakąś szmatą, służyło mu za poduszkę. „Umeblowanie" składało się z worka, wypchanego sianem, zastępującego siennik, taboretu (stół i krzesło jednocześnie!) i największego skarbu, jaki posiadał Strzecha — wyścigowego roweru.

Z rowerem łączyły się najbardziej cudowne wspomnienia Strzechy. Wspomnienia bardzo odległe, kiedy to miał jeszcze rodziców, dom, wygody, przyjaciół. Tracił wszystko po kolei: matka i ojciec zmarli prawie jednocześnie na tyfus, szalejący w mieście, on sam, mały jeszcze Jurek, cudem ocalał. Kilkanaście dni po śmierci rodziców mieszkał jeszcze w domu, w którym ich stracił, ale wkrótce powiedziano mu delikatnie, żeby się wynosił. Krewnych nie miał. Wyniósł się tedy i poznał, co są niewygody; mieszkał wszędzie, rzucał się to tu, to ówdzie — przyjaciele poczęli o nim zapominać. Nie narzucał się nikomu. Był od wczesnych dni zawsze spokojnym, jeżeli miał kiedykolwiek przykre chwile — znosił bez szemrania. Przyzwyczaiał się do tego, toteż tylko ledwie dostrzegalny uśmiech kryjący się w kącikach ust był odpowiedzią na wszystko zło. Utrzymywał się z korepetycyj. „Budę" — t. zn. gimnazjum skończył z trudem, ale wynik osiągnął zupełnie ładny. Wyjechał zaraz po maturze do innego miasta w poszukiwaniu pracy i otrzymał to, co mógł otrzymać w swoim rodzinnym: noszenie wody, odnoszenie paczek, kopanie łopatą, ale tu nikt go nie znał, nie potrzebował więc nikogo wstydzić się.

Miał inne, większe aspiracje: chciał zostać agronomem. Miał zdolności, ale nie posiadał pieniędzy, które umożliwiłyby mu dalsze kształcenie się.

Rzucał się wszędzie, gdzie mógł — wszędzie odrzucano go grzecznie, ale stanowczo. Zahartował się w tej walce o byt i czekał na „swoją" chwilę. (d. c. n.)




# Maciek

Słoneczny i ciepły dzień w końcu listopada jest rzadkim darem Nieba. Kto wie, czy nie cudownej pogodzie przypisać należy wizytę starszego pana na stadionie sportowym.

Prawdopodobnie bezchmurny błękit nieba sprawił, że starszy pan wywijał ochoczo laską, choć, sądząc z jego niepewnego, chybotliwego kroku, powinien by się nią raczej podpierać...

Na bieżni akurat szalał trenujący lekkoatleta. Jego sprężysta, młodzieńcza sylwetka zwabiła starszego pana do barjerki i skłoniła do następujących, goryczą zaprawionych uwag:

— O! Jak to on, panie, równo po tej linii biegnie... Maciek jużby panie dawno na trawę skręcił i ze dwa kozły fiknął... A przecież też ma talent w nogach... Tak, tak, szkoły brak.

Następne okrążenie było zapewne ostatnim w programie lekkoatlety, to też zaczepiony rozpaczliwym gestem starszego pana zwolnił, zawrócił i zbliżywszy się do barjery, począł ćwiczyć sakramentalne unoszenie kolan w miejscu celem (jak mówi teoria) usprawnienia mięśni: lędźwiowo - udowego i głowy czworogłowego dla wydłużenia kroku. Starszy pan też nie tracił czasu:

— Pan lubi sport? — zagadnął sportowca.

— Uwielbiam! — odkrzyknął tamten wśród podskoków.

— No, widzisz pan, a mój Maciek nie lubi. Właśnie w tej sprawie tu jestem. Uważa pan, dziś ten sport tak się rozpowszechnił, że panie, niektórzy to nawet za dużo się nim zajmują, a mojego Maćka ani rusz nie mogę zachęcić do porządnego, regularnego treningu, a ja panie, rozumiem, że bez tego do niczego nie dojdzie, choćby z największym talentem!.. A on, panie, potrzebuje wzmocnienia, bo delikatny jest i szczupły, a nogi to ma długie i cienkie, jak zapałki...

— No, to dla sprintera bardzo korzystne — wtrącił sportowiec.

— Ja wiem, panie! — pokiwał starszy pan głową — tak też sobie kombinowałem, żeby go na tę drogę pchnąć, ale cóż, panie, ja swoje, a on swoje! Nawet słyszeć o sprintach nie chciał..

Głębokie westchnienie wydarło się z piersi starszego pana. Westchnienie to owiało starszego pana bezbrzeżnym smutkiem, a biegacza zapachem alkoholu, który się wokół jego rozmówcy unosił...

Teraz sportowiec pokiwał głową. Oto do jakiego stanu doprowadziła zacnego człowieka krnąbrna niechęć jego synalka do sportu!.. Zmartwiony bezmyślnym uporem syna, ojciec szuka w alkoholu zapomnienia i pociechy!..

Sportowiec poczuł dla nieszczęśliwego szczerą sympatię. Oto człowiek, doceniający doniosłą rolę sportu w dzisiejszym życiu! Boleje nad tym, że jego Maciek stroni od boisk i zdrowego ruchu. Kto wie, może chłopak jest cherlawy, może ma złe skłonności, od których ojciec chce go przez sport uchronić!?..

— Czym pan tłómaczy tę dziwną niechęć?

— A czy ja się od niego kiedy czego dowiem? Nie i nie! Panie, żebyś pan wiedział, czego ja już nie próbowałem, aby go zachęcić i wyuczyć! Wszystko na nic! I żona stale nas z domu wypędza: „Idź, powiada, z Maćkiem na to boisko, niech sobie pobiega, niech kości rozprostuje, klatkę piersiową rozszerzy!"..

— To dziwne — przerwał biegacz — żeby w dzisiejszych czasach gdy sport jest tak popularny...

— A widzisz pan! Właśnie chodzę, panie, po boiskach i podpatruję różnych biegaczy. Szukam kogoś, ktoby Maćka porządnie biegać wyuczył, bo on, panie, nieraz owszem pędzi, że aż serce rośnie, ale, panie, żadnej techniki nie ma, ani torów się nie trzyma, ani startera nie uznaje, a przecie bez tego do żadnych zawodów go nie dopuszczą...

— Naturalnie — potwierdził sportowiec wymachując ramionami — przepisy trzeba szanować!

— Otóż to! Czytałem, że w Anglii takie wyścigi są popularniejsze od futbolu. Jest tam taki generał, Critchley się nazywa, to ten się, panie, tym wszystkim zajmuje. Myślę sobie, poślę tam Maćka, toby go raz dwa tych biegów nauczył, ale ileby to w tych funtach kosztowało!..

— Po co do Anglii — przerwał biegacz — alboż to nie mamy w kraju doskonałych trenerów? Taki Petkiewicz samymi artykułami w „Sporcie Szkolnym" z najgorszego łacha w dwa miesiące mistrza zrobi...

— Co pan mówi? — chwycił go starszy pan za rękę — to ten Petkiewicz mógłby i Maćka wytrenować?!

— Przypuszczam, że tak.

— E, wątpię, bo to, panie, inaczej chyba trenuje się człowieka, a inaczej psa.

— Psa?!? — powtórzył lekkoatleta, zamierając w głębokim przysiadzie i zdumieniu — jakiego psa???

— No, Maćka! Przecież nie mam innego.

Sportowiec przeszedł z przysiadu do przyklęknięcia, bo mięsień lędźwiowo - udowy zwiotczał mu nagle i odmówił posłuszeństwa...

— To Maciek jest psem? — wykrztusił bliski omdlenia. — To nie jest pański syn?!

— Coś pan zbzikował? — wzruszył starszy pan ramionami. — Czy ja mówiłem, że to syn? Chart, panie, chart, ale jaki! Jak się uprze, to auto na szosie dogoni!.. Więc myślę ja sobie, że w Anglii na tych psich wyścigach...

— A niech pana wszyscy djabli wezmą! — ryknął nagle sportowiec, zerwał się z kolan i pobiegł naprzód tak szybko, że sam Wooderson nie dałby mu tym razem rady.

— Co mu się stało? — zdziwił się starszy pan. — Nawet się nie pożegnał... Przez chwilę jeszcze śledził zazdrosnym spojrzeniem stylowy krok biegacza:

— O, jak to równo jednym torem biegnie... Trening, panie, technika!.. Ano, trzeba będzie tego, panie, Petkiewicza poszukać...

Starszy pan poprawił kapelusz i ruszył w drogę...

JÓZEF KEMPA.

Ludwik Walasik
Członek załogi „Poleszuka"

„Poleszukiem" naokoło świata III

# Już Afryka!



SINTRA, zamek królów.

**Na pokładzie s/y „Poleszuk".**
**Wrzesień — październik.**

Podróż na pokładzie harcerskiego jachtu „Poleszuk", to jakby czarowny sen. Przed oczyma przesuwa się barwna mozajka obrazów z szybkością kinematograficzną. Jedna przygoda goni drugą, wrażenia wprost walą się na człowieka. Jest fizycznym niepodobieństwem wszystko uchwycić, zapamiętać, rozważyć....

Minęliśmy zatokę Biskajską w wielkim napięciu nerwowym, w oczekiwaniu na ziszczenie się prawdy o jej niespokojnym, kapryśnym a złośliwym charakterze. Złe minęło. Bowiem do Elfigers nie weszliśmy, zabroniono: wojna!!! A więc do Lizbony... I oto przed nami leży urocza Lizbona wśród malowniczych wzgórz wulkanicznych u ujścia Tagu. Nie widać miasta z portu; schowało się za szpetnymi magazynami i halami targowymi, które na dużej przestrzeni ciągną się wzdłuż brzegu, zwyczajnie, jak to w portach bywa. W basenach na wiecznie niespokojnej fali przypływu i odpływu (port jest otwarty dla przypływów) kołyszą się kutry rybackie, jakże inne od naszych. Odmiennie ożaglowane: z łacińska czy z reją a la luger lub gaflowe, maszty mocno chylą się ku rufie około 15°, dzioby łodzi zawadiacko zadarte do góry, zdobne mozaiką żywych barw. Wszystko tu jest bajecznie kolorowe, tchnie południem, nosi na sobie piętno żywych, łacińskich temperamentów, starej kultury i wielkiej, morskiej historii.

Dla nas, Polaków, świat tu tak bardzo odmienny. Długie aleje wysadzane palmami (które przecież widywaliśmy tylko w cieplarniach lub skarlałe), chodniki misternie ułożone w mozaikę z barwnej kostki i wspaniałe pomniki.

Dzięki uprzejmości posła polskiego p. Dubicz-Petnera, zwiedzamy jego samochodem okolice Lizbony w towarzystwie p. Paszkiewicza, sekretarza miejscowego Poselstwa Polskiego. Zaczynamy od grobowca wielkiego żeglarza Vasco de Gamy, następnie odległą o 30 km — Sintrę. Na wysokiej na 500 m górze stoi zamek królów portugalskich. Prowadzi tam wijąca się serpentyną droga, pełna wiraży i emocji — jedzie się niby górską kolejką.

Na szczycie sterczy zamek, budowany z ciosanego kamienia, dobrze utrzymany w pierwotnym stanie. We wnętrzu nie widzi się przepychu, właściwego władcom południa, lecz raczej żołnierską prostotę, w której kochali się dawni rycerze Portugalii. Zamek ten — to przede wszystkim twierdza obronna, nie zaś wytworna rezydencja królewska. Stąd rozciąga się rozległy widok na dalekie okolice, na błękitne morze i ciche miasteczko, położone u stóp warowni.

W Portugalii zaczyna się już prawdziwe południe z palmami, oliwkami, kaktusami ...tyle owoców! Winogrona po 1 szkudzie kilo (25 groszy). Musimy raz do syta zakosztować winogron. Kupujemy więc wielki, dwudziestopięciokilogramowy kosz i z tym słodkim ładunkiem dnia 11 września o godzinie 4.30 opuszczamy uroczą Lizbonę.

„Poleszuk" wyślizgnął się z portu, niesiony prądem odpływu na



PALMY, palmy!

pełne morze, na ocean, kierując się wprost do afrykańskiej Casablanki, odległej od stolicy Portugalii o 320 mil.

Świetny wiatr stopniowo słabnie, to znów zmienia kierunek. Ostatni kraniec Europy, przylądek St. Vincent, mijamy trzeciego dnia żeglugi. Pogoda piękna, ciepła, w okół roztacza się woda koloru ultramaryny. Korzystamy z małej szybkości jachtu i kąpiemy się. Spuszczamy na wodę bączka, by dokonać zdjęć „Poleszuka" pod pełnymi żaglami. Wiatr ustalił się na lekki baksztag. Mamy więcej czasu na wypoczynek, pisanie listów, na swoje prywatne myśli. Żegluga jest dużo przyjemniejsza, niż na europejskich kapryśnych wodach.

Wieczorem, 17 września rzucamy kotwicę w porcie Casablanki, w miejscu wskazanym przez pilota. I tu, na gruncie afrykańskim, od razu zawieramy miłą znajomość jeszcze na pokładzie „Poleszuka". Bo oto podjeżdża do nas dwóch jachtsmenów, z których jeden p. Tay jest prezesem miejscowego klubu żeglarskiego p. n. Nautique Club. Na wstępie zawiązuje się żywa rozmowa. Tyle wiadomości o Marokku i Casablance! Więc miasto to zamieszkuje 175.000 osób, w tym większość Arabów. Stąd w r. 1907 wojska francuskie rozpoczęły swój zwycięski podbój Marokka. Uparta wojna zakończyła się dopiero przed kilku laty. Piękna Casablanka, którą w zamierzchłych czasach założyli portugalscy żeglarze, od tych chwil przeżywała długie koleje burzliwej historii — dziś podlega nowemu władcy — Francji.

Nazajutrz po przybyciu do afrykańskiego brzegu słyszymy tak miłą uszom mowę polską. Przerywamy gotowanie obiadu i na pokładzie witamy nowych gości, których zwabiła białoczerwona bandera. Od tej pory prawie wszystkie chwile spędzamy w ich towarzystwie. Oni — to pp. Jelski i Ziółkowski, oprowadzają nas po mieście, organizują naszej wyprawie propagandę, zapoznają z miejscową Polonią złożona z 17 osób. I w Afryce, w odległej Afryce, gwarzymy wesoło po polsku, siedząc na werandzie kawiarni „Excelsior" w dość licznym towarzystwie rodaków. Pan Jelski opowiada, jak to przed dziesięciu laty przybył do Afryki z kilku tysiącami złotych w kieszeni, z zamiarem założenia przedsiębiorstwa handlowego; okazało się, że rozporządza nazbyt szczupłymi środkami, przenosi się więc do Kongo, próbuje osiedlić się na stałe, lecz i tam okoliczności nie sprzyjają, idzie dalej, do Dakaru, by stamtąd z kilkoma frankami przy duszy wrócić do Casablanki i na tym samym miejscu, gdzie obecnie popija wspólnie z nami kawę, nosić deski. Nie zraziło go niepowodzenie, dorobił się na nowo; dziś jest człowiekiem zamożnym: ma własny sklep, a w nim wiele polskich towarów. Inna rodzina polska, w gronie której spożyliśmy obiad, również zajmuje się handlem, dość oryginalnym; konfekcję, sprowadzaną z Polski, ładuje się na samochód i wyjeżdża na kilka dni lub na dłużej do odległych o kilkaset kilometrów miast i sprzedaje towar zamieszkałym tam białym. Z takiej wyprawy kupcy zawsze wracają z paru tysiącami franków, a zysk wynosi co najmniej 50%.

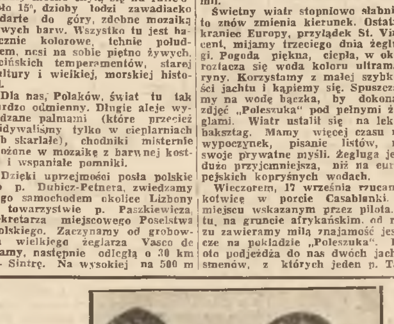
Marokko ma specjalne warunki, sprzyjające zbytowi zagranicznych wyrobów, bowiem Francja — protektorka, nie może podbijać cła, które nie przekracza tu 10 — 12%



ULICA w Madagar.

wartości towaru, bez względu na jego pochodzenie. W miastach zwiedzanych ciągną za nami różni przewodnicy i żebracy. Wprost trudno się od nich opędzić. Są tak uparcie natarczymi, że i milionera doprowadziliby do bankructwa, oczywiście, gdyby się nie bronił. Gdy taki miejscowy „cicerone" nie może doczekać się napiwku czy jałmużny, zaczyna kląć po arabsku, wyrażając w ten sposób swoją pogardę dla „nieużytego turysty". Przewodnicy nie mają zwyczaju pytać, czy ich kto potrzebuje, czy nie i nie raczą nawet zwracać uwagi na odmowę. Idą za człowiekiem póty, póki zniecierpliwiony Europejczyk nie zapłaci.

(d. c. n.)



WIELKI „DON" BUDGE otrzymuje puchar Sullivana za rok 1938.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Łazienkowska 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 592-40. Wydz. ogłoszeń: Łazienkowska 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119, Konto P.K.O. 13.693 Ogłoszenia: 70 gr mm. 1 łam.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15. WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. [illegible]